

EDK 2018 - Trasa Norbertańska

Początek: Leżno, Kościół Św. Stanisława i Bł. Karoliny Kózkówny

Koniec: Żukowo, kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Długość trasy: 42 km, **Data:** 23.03.2018

Trasa: Leżno-Czaple-Gdańsk-Sulmin-Kolbudy-Czapielsk-Przyjaźń-Żukowo

Anonimowa służba drugiemu człowiekowi

W Domowym Kościele jestem już dwadzieścia dziewięć lat, tyle samo czasu służę w Gdańskim Telefonie Zaufania „Anonimowy Przyjaciel”. Na początku motywacją do pracy była chęć podziękowania Panu Bogu za liczne łaski. Teraz to po prostu spotkanie Chrystusa w człowieku.

Współczesny człowiek spragniony jest rozmowy, prosi o jałmużnę uwagi. Osoby, które dzwonią do Telefonu Zaufania, nie mają tego drugiego, przed którym mogliby wypowiedzieć samych siebie, powiedzieć, co ich boli, z czym sobie nie radzą. Potrzebują kogoś, kto wysłucha ich z życzliwością. Nasza epoka jest jedną z najbardziej dotychczas hałaśliwych, mówimy bardzo dużo, ale często pozostajemy niemi. Słyszenie kosztuje nas niewiele, ale słuchanie sporo. W Telefonie Zaufania można rozmawiać szczerze, powiedzieć, co naprawdę się myśli i czuje, można zdjąć swoją maskę bez lęku, nic nie wyjdzie na zewnątrz. Dyżurny TZ czeka na tych, co może stracili sens życia, nie mogą odnaleźć swojego miejsca w społeczeństwie, pogubili się, przeżywają stratę kogoś bliskiego, jednym słowem: cierpią. „Anonimowy Przyjaciel” niesie uzdrawiającą moc nadziei. Pokazuje, że ważny jest drugi człowiek i nieistotne, kim jest, ile posiada, co osiągnął w życiu. To dla niego wolontariusz TZ przyjeżdża w nocy na dyżur i czuwa, czekając po drugiej stronie. Telefon Zaufania leczy zranione serca. Nocne rozmowy podnoszą

na duchu, dają pokrzepienie, pomagają wychodzić z samotności, wyjść ku drugiemu z ciemnego tunelu lęku przed spotkaniem. Jose Luis Martin Descalzo pisał, że „nie ma piękniejszej pracy niż zajmowanie się budowaniem mostów ku ludziom. Zwłaszcza w czasach, w których często można spotkać budowniczych zapór”. Matka Teresa z Kalkuty dodaje: „życzliwe słowa mogą być krótkie i łatwe do powiedzenia, ale ich echa są prawdziwie bezkresne”. Człowiek jest wartością samą w sobie, a rozmowa z nim może sprawić, że życie stanie się warte przeżycia.

Osoby, które chcą spróbować takiej swoistej diakonii, zapraszam do napisania na e-mail: biuro@tz-gdansk.org.pl. Udzielę odpowiedzi na wszystkie pytania. Choć służba nie należy do łatwych, to satysfakcja z dzielenia się sobą rekompensuje trud.

*Remigiusz Kwieciński
DK Krąg św. Jacka
Straszyn*



Numer 28, Gdańsk, Marzec 2018r.

Biuletyn
Diakonii
Społecznej

GORCZYCA

W numerze:

**Nie chcę być
starym
bukłakiem**

**Anonimowa
służba
drugiemu
człowiekowi**

Pragnę służyć

Głośno wypowiadam te słowa. Żeby wszyscy usłyszeli. Wzrok kieruję ku górze, bo to Panu Bogu chcę służyć. Ruszam pewnym krokiem. Staję w grupie osiemdziesięciu osób z różnych diecezji ze wszystkich części Polski. Jesteśmy na środku auli o. Augustyna Kordeckiego na Jasnej Górze w Częstochowie. Otaczają nas uczestnicy 43. Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, prawie tysiąc osób z naszej wspólnoty, czternaście z naszej diecezji, znajomi z różnych rekolekcji, osoby, z którymi zamieniłam kilka zdań za pośrednictwem mediów społecznościowych albo w realu i ci, z którymi w tłumie nie udało się wymienić nawet spojrzenia. Różne gałęzi Ruchu: Domowy Kościół, dorośli, młodzież, dzieci, kapłani, osoby konsekrowane, wiek od kilku miesięcy do doświadczonych emerytów. Poza Polakami są Ukraińcy, Litwini, Białorusini, Czesi, Słowacy, reprezentacja z Irlandii. Uroczysty obrzęd błogosławieństwa odbywa się podczas niesporów; bezpośrednio przed wywołaniem każdego z osobna z imienia i nazwiska w czytaniu usłyszeliśmy: „abyście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej” (2 Kor 6, 1), a w homilii moderator generalny, ks. dr Marek Sędek, mówi dobitnie: „przekazywanie Kościoła to nie jest przekazywanie popiołów – jak to się kiedyś paliło – ale ognia, który płonie”.

Kłękamy. Moderatorzy wyciągają nad nami ręce i wszyscy zgromadzeni śpiewamy Hymn do Ducha Świętego, modląc się o dary, które uzdolnią nas do posługi. Następnie po kolei podchodzimy do moderatora generalnego, który nakłada ręce i wręcza świecę, życząc każdemu, abyśmy spalali się w posłudze. Na świecy jest obraz Jezusa umywającego apostołom nogi, który mi zawsze przywołuje z pamięci słowa ks. Franciszka Blachnickiego: „Umywanie nóg – to tylko symbol.

Potem przyjdzie jeszcze coś więcej: krzyż – najwyższa służba, która polega na oddaniu życia”. Moderator diecezjalny wita mnie serdecznie i wręcza zaświadczenie, że zostałam uroczystie pobłogosławiona przez moderatora generalnego do diakonii dnia 24 lutego 2018 r. w Częstochowie. W teczce znajdują się jeszcze dwa dokumenty – „Charyzmat i duchowość Ruchu Światło-Życie” oraz „Diakonia miejscem formacji i posługi w Ruchu Światło-Życie i poprzez Ruch Światło-Życie”. Znam je. To w nich znalazłam odpowiedź na dojrzewającą świadomość, że służba w Ruchu Światło-Życie to nie tylko zrobienie komuś herbaty, przeczytanie czytania na Eucharystii, posługa na rekolekcjach, jako animator grupy czy jako diakonia wychowawcza, diecezjalna, ewangelizacji czy społeczna – formacja specjalistyczna czy organizowane akcje. Te elementy zazwyczaj mają swoje źródło w osobistym przeżywaniu relacji z Jezusem i podobnie wyglądają w naszej i w każdej innej wspólnotie (choć oczywiście mamy swoją specyfikę i wyjątkowe elementy, jak Krucjata Wyzwolenia Człowieka). Całościową wizję prezentują rekolekcje Oaza Rekolekcyjna Diakonii (ORD), które przeżywa wspólnie Oaza Młodzieżowa, Oaza Dorosłych i Oaza Rodzin.

Ruch Światło-Życie jest konkretną formułą – uporządkowaną, zorganizowaną, rozebraną przez Kościół, zorientowaną na cel: kształtowanie dojrzałych chrześcijan w służbie odnowie Kościoła.

Monika Baran

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Ania i Leszek Dubiccy, diakonia.spoleczna@gmail.com, tel. 509 570 571, <http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



Nie chcę być starym buklakiem

EDK, Ekstremalna Droga Krzyżowa, czyli: wyprawa nocą, w zmiennych warunkach atmosferycznych, w milczeniu, trasą min. 40 km.

Tylko po co?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, chcę przywołać jeden obraz. Mam taką pasję – kajakarstwo; na szczęście mam kilku „nienormalnych” kolegów i czasem zrywamy się na szybki spływ. Kajak jednoosobowy górski, rzeka np. Radunia, odcinek z Wyczechowa do Babiego Dołu – tzw. Jar Raduni. Mnóstwo zwalonych drzew, szybki nurt i jedna zasada – od początku do końca nie wychodzimy z kajaka. Na rzece jesteśmy wcześniej rano, do domu wracam wykończony, przemoczony i uśmiechnięty od ucha do ucha... mam chęć działać.

Tak samo działa na mnie EDK, tylko w wymiarze duchowym.

Zaczyna się Mszą Świętą o 18.00, potem wyjście na trasę, czternaście stacji drogi krzyżowej i odsłuchanie rozważań wspólnych dla wszystkich tras EDK na świecie. Pomiędzy stacjami cisza. Wracam do domu i jestem wykończony i jakby odarty z tego, co niepotrzebne.

Mk 4, 22: „Nikt też młodego wina nie wlewa do starych bukłaków. W przeciwnym razie wino rozerwie bukłaki; i wino przepadnie, i bukłaki. Lecz młode wino [należy wlewać] do nowych bukłaków”.

Nie chcę być starym buklakiem, czyli kimś zamkniętym na Boże działanie, na Jego Słowo. Aby to Słowo mogło we mnie działać, muszę być czujny i otwarty. Jeśli – tak jak w przypadku EDK – radykalnie zmieniam na jedną noc w roku moje typowe zachowanie, to staję się bardziej otwarty na radykalne działanie Boga. Jeśli mam zachować czujność, to przygotowuję się na to, że „myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana” (Iz 55, 8). Poprzez codzienne, drobne, a od czasu do czasu ekstremalne wyrzeczenia zauważam w swoim życiu powolną zmianę w przyjmowaniu woli Bożej. (Mam nadzieję, że moja żona to potwierdzi – to najlepsza weryfikacja).

Zauważam też inne owoce. Takie nocne wyjście na Ekstremalną Drogę Krzyżową to walka z samym sobą, ze zmęczeniem, zniechęceniem, sennością, bólem. To trochę takie Franciszkowe zejście z kanapy. Po EDK łatwiej mi walczyć z grzechem. Ale

też, co ciekawe, nadrabiam zaległości w naprawach domowych, chętniej idę na zabawy czy rozmowy z dziećmi, podejmuję trudny temat z żoną.

Idąc pierwszy raz na EDK, bałem się, że nie dojdę do końca. Ponieważ prowadzę z moim przyjacielem Rafałem scholkę, poprosiłem dzieci, aby powierzyły mi swoje intencje. Pomyślałem sobie, że jak będzie mi już bardzo ciężko, to niesienie intencji doda mi sił. Co bym potem powiedział dzieciom – że nie doniosłem?! No i było ciężko...

Korekta żony – „z tymi naprawami domowymi to chyba nie za bardzo – bo obrazek Maćka z komunii czeka na zawieszenie już dwa lata”.

Paweł Kuczyński

W EDK uczestniczyłam dwa razy; była to trasa z Jastrzębiej Góry na Hel. Gdy się zdecydowałam, wiedziałam, że nie będzie łatwo tyle kilometrów, zimno, ciemno. Dzięki mojemu mężowi, który mnie wspierał (będąc w gotowości na wypadek, gdybym nie dała rady), wyruszyłam wraz z innymi. Pierwszy raz dwa lata temu przeszłam prawie całą trasę, prawie – bo nie dotarłam do ostatniej stacji drogi, stacji XIV – PODDAŁAM się, powiedziałam: nie dam rady. Przez cały rok nie dawało mi to spokoju; ja przecież tylko szłam – a Pan Jezus wytrwał do końca mimo bólu, ciężaru i cierpienia. Rok temu podjęłam ponownie ten trud i wyruszyłam z nastawieniem, że postaram się dać radę – choć nie było łatwo, dotarłam do stacji XIV ze łzami w oczach (z radości). Przeżyście, myślę, trudne do opisanego, gdyż: nie jest to wycieczka, nie jest to pielgrzymka, nie ma rywalizacji, prześcigania się. Podjęty trud to po prostu twoja droga krzyżowa. Widzieć natomiast wkoło siebie ludzi, którzy chcą przeżyć spotkanie z Panem Bogiem tak samo jak ty – to daje dużo radości. Dlatego jeśli szukasz czegoś więcej, wewnętrznego spotkania z Panem Bogiem, to EDK jest właśnie dla ciebie. Może dla ciebie wyzwaniem będzie dojście do I lub II stacji drogi krzyżowej. Gwarantuję, że WARTO. W tym roku wyruszę razem z mężem i każde z nas przeżyje swoje spotkanie z Panem Bogiem.

Kasia

Mam na imię Ala i mam trzydzieści dziewięć lat. Z moim mężem Wojtkiem jesteśmy małżeństwem dziewiętnaście lat i mamy troje wspaniałych dzieci: Kacpra (16 lat), Wiktorię (15 lat) i pięciomiesięczną Juliankę. Gdy nasza dwójka dzieci była mała, byliśmy rodziną zastępczą dziewczyny, która ma obecnie dwadzieścia trzy lata. W tym czasie odkryłam, że Pan Bóg jest bardzo blisko mnie, gdyż wychowanie podopiecznej nie było łatwe. Trudne chwile doprowadziły do tego, że pewnego dnia zaczęłam płakać. Padłam w kuchni na kolana, prosząc Boga o pomoc. Wtedy właśnie poszłam pierwszy raz na pieszą pielgrzymkę z Gdańska do Częstochowy. Czułam, że Pan Bóg wzywa mnie do wysiłku, za który dostawałam siły na następny rok. Trud pielgrzymowania podejmowałam co roku przez trzy lata, aż usłyszałam od znajomego o Ekstremalnej Drodze Krzyżowej z Jastrzębiej Góry na Hel. Na EDK wybrałam się z grupą z Leźna. Było zimno, ciemno i lekko mi na sercu. Czułam, że Bóg jest ze mną. Chcę wam opowiedzieć o dwóch sytuacjach, które wydarzyły się po przeżyciu EDK. Prowadzę salon fryzjerski, do którego dzień przed wyruszeniem na EDK przyszły dwie klientki. Jedna z nich opowiedziała mi, jak bardzo potrzebuje założyć rodzinę, a druga bardzo pragnęła dziecka, lecz nie mogła zająć w ciąży. Na tej drodze krzyżowej ofiarowałam intencje klientek oraz swoje i to sprawiło, że mimo wielkiego trudu doszłam do końca. Chcę wam na koniec powiedzieć, że wszystko się spełniło: i małżeństwo, i poczęcie dziecka. Pan Bóg jest wielki, bo o cokolwiek Go prosiłam, wszystko otrzymałam. On we wszystkim ci pomoże; nigdy nie czekaj, znajdź czas na rozmowę z Nim – być może właśnie w trakcie EDK. Podejmij z Nim trud tej ekstremalnej drogi i zobacz, jak dla nas cierpiał, aby nas zbawić. Ja nie lubię żyć na debecie u Pana Boga.

Ala

Chciałabym podzielić się swoim świadectwem dotyczącym Ekstremalnej Drogi Krzyżowej 2017. Była to moja pierwsza ekstremalna pielgrzymka w życiu trasą z Jastrzębiej Góry na Hel. Co spowodowało, że postanowiłam przejść EDK? Mój mąż, który uczestniczył w tej drodze rok wcześniej – ja nie mogłam ze względu na małe dziecko. W 2017 roku pojawił się dodatkowy element, który mógłby się wydawać przeszkodą w uczestnictwie w EDK: byłam w ciąży. Ponieważ była to już kolejna moja ciąża, piąty miesiąc, i wszystko z małżeństwem było w porządku, to ustaliliśmy z mężem, że idę, ale z rozwagą – do stacji IV we Władysławowie. Wyruszyliśmy razem. © Myślę, że ta jedność była dla nas na trasie bardzo trudna i wymagająca. Mąż, który na wszelkich pieszych wędrówkach lubi być na czele peletonu, tym razem postanowił towarzyszyć mi do stacji IV i iść w nieco wolniejszym tempie. A dla mnie najtrudniejsze okazało się opuszczenie EDK w trakcie. Nie należę do osób, które łatwo się poddają, i pomimo ciąży nie czułam jakiegoś ogromnego zmęczenia – można powiedzieć, że nie odczuwałam jeszcze tego fizycznego ciężaru drogi krzyżowej. Jednak troska o dziecko i posłuszeństwo wobec mojego męża sprawiły, że skończyłam trasę dużo szybciej, prawie na początku. Pojawia się pytanie: czy warto? Czy miało to jakiś sens, skoro od razu zakładałam, że idę tylko kawałek? Myślę, że dla mnie kluczem do podjęcia EDK była właśnie ta jedność małżeńska. Uważam, że jeżeli podejmujemy wysiłki duchowe razem, to po pierwsze jesteśmy w stanie zrozumieć i współodczuwać nasze trudności i zmagania, nasze radości i zwycięstwa. Natomiast drugą istotną sprawą jest to, że JEDNOŚĆ duchowych zmagania podnosi nasze małżeństwo na duchowe wyżyny. W tym roku wybieram się na EDK pomimo małżeństwa w domu. Pozwoli mi na to nowa trasa norbertańska z Leźna do Żukowa, która jest blisko domu. Pewnie znów będę musiała opuścić trasę – zobaczymy, na ile pozwoli mi wędrować mój śpiący w domu ssak. Najważniejsze, że w tym roku znów wyruszę w tę drogę rozważać cierpienie i mękę naszego Pana Jezusa Chrystusa razem z mężem i z Nim – Bogiem, który jest źródłem miłości i JEDNOŚCI, który poprzez duchowe zmagania uswięca każde z nas z osobna i nasze małżeństwo. Chwała Panu.

Justyna

Zapraszamy na wyjątkową trasę Ekstremalnej Drogi Krzyżowej pod patronatem sługi bożego ks. Franciszka Blachnickiego: Leźno— Żukowo (trasa Norbertańska).

Szczegóły: <https://www.edk.org.pl/trasa-edk/1126>